

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II, s. Nr. 50.) w innych krajach: ona poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 lutego.

Z bieżącej chwili.

(Gładstone w dniu wnieńsienia bliu homerule. — Zwracamy księcia bułgarskiego.)

Ubiegły poniedziałek będzie pamiętnym dniem w dziejach parlamentaryzmu angielskiego, w dniu tym bowiem wystąpił po raz pierwszy do walki o bil samorządu irlandzkiego. Jeśli Gładstone ufa prog o tym, to może żywić nadzieję, że zwycięży, że projekt swój arzezywstni, cho iaz przedłożył go w dniu ferajnym, bo 13 lutego. Przed parlamentem, jak donoszą londyńscy korespondenci, stały i ciśnieły się zbite tłumy publiczności, aby zobaczyć grand old man, jadącego na pole walki. A gdy się ukazał, wtedy przyjaciele i przeciwnicy wybuchnęli szaloną radością, która natchnęła serce starego oratora i nadzieli na przyszłość. Wszyscy przynajmniej, że meztwo Gładstone, który na schyłku swego życia podejmuje taką d miosną i ciężką walkę, zasługuje na podziw i uznanie. Anglik w ogólni, jeśli się zapala, to przedewszystkiem do śmiałego czynu, jeśli cokolwiek podziwia, to meztwo i lekceważenie niebezpieczeństwa.

Większy jeszcze entuzjazm panował we wnętrzu Izby gmin. Kto chciał uczestniczyć w tym historycznym wypadku i wysłuchać mowy Gładstone, ten musiał po prostu walczyć o miejsce. Prezes Izby kazał otworzyć salę dopiero o godzinie 12, a już rano o godzinie 9 korytarze były zapelnione deputowanymi, którzy nie chcieli należeć do duszącego się tłumu. Natłok był coraz większy, aż wreszcie wybiła godzina dwunasta. Gdy salę otworzono, tłumy zaczęły się cisnąć do drzwi z taką natarczowością, wśród jęków i okrzyków, iż zdawało się na chwilę, że wyniknie z tego ogólna walka na pięści. Napływ słuchaczy nie miał końca, musiano więc przywołać policję, aby przywrócić porządek. Gale-ryją dla „wybitnych cudzoziemców“ zapelnili dyplomaci zagranicznych mocarstw. Wszyscy oczekiwali z napięciem bohatera dnia, starego Gładstone, który przybył o godzinie pół do czwartej.

Gdy pochylona postać sędziwego meza stanu ukazała się kraszem prezesa Izby, wtedy odegrała się scena, jakiej nie pamięta parlament angielski. Wszyscy zwolennicy Gładstone, zwłaszcza Irlandczycy, powstali na krzesła i zaczęli wno- szyć okrzyki z zapalem, który ostatecznie wszystkich porwał. Nawet opozycja przyłączyła się do tej wspaniałej owacy, tak, iż w końcu cała Izba wraz z galeriami biła oklaski na cześć grand old man.

Burzliwa demonstracja, która trwała przeszło pięć minut, zrobiła na premierze tak głębokie wrażenie, iż ujawniało się ono w jego głosie, gdy kwadrans później, po ponownych owacych, rozpoczął swoją mowę. Z całej postaci, w wyrazu twarzy i tonu, w jakim Gładstone przemawiał, można było poznać, że jest on świadomy swego trudnego zadania, że odczuwa niebezpieczeństwo i wie najlepiej, iż chodzi w tej chwili nie tylko o losy Irlandyi, ale także o losy rządu i o losy jego stronnictwa. Po- czątkowo brzmiał głos jego słabo, niepewno, a nawet bojaźliwie, ale z każdą sekundą potężniał, nabierał dźwięku i płynął już poważnie, gdy premier zaczął rozbiierać dzieje stosunków Anglii do Irlandyi i wy- liczał nieprawości, jakich się rząd angielski dopuszczał względem Zielonej Wypsy. Zwolennicy bili mu od czasu do czasu oklaski, a opozycja słu- chała jego długiej mistrzowskiej mowy z natę- żeniem wszystkich zmysłów, z powagą i głębokim szacunkiem.

Tak tedy rozpoczęła się walka, której końca nikt dzisiaj powiedzieć jeszcze nie zdola.

Londyn, 14 lutego w nocy. (Telegr.) (Izba gmin.) Balfour zwalczał energicznie bilu homerule i twierdził, że przyjąć go nie należy pod żadnym warunkiem. Przewódzca Parnellów, Redmond, oświadczył, że nie może wyrazić swego zdania o bilu, dopóki nie będzie go posiadał w dosłownem brzmieniu. Ma on jednak wiele punktów, które należy usunać zanim przyjdzie do ostatecznego głosowania. Do- piero przy ostatniem czytaniu można będzie wyrobić sobie jakikolwiek pewne zdanie o bilu homerule. Z zasadami bilu sympatyzuje i zgadza się na nie.

Londyn, 15 lutego. Lord Salisbury zamierza na zaproszenie irlandzkich konserwatystów odwiedzić około Wielkiej Nocy prowincję Ulster. Jak wiadomo, Salisbury straszył zawsze rewolucję tej prowincyi i zachęcał jawnie tamtejszych protestantów do zbrojnego protestu przeciwko samorządowi irlandzkiemu. Zapowiedź podróży ma niewątpliwie taki związek z wniesionym bilem homerule, iż uważać ją należy za rodzaj groźby. Jak mało dusznym przedstawia się Salisbury wobec Gładstone!

Jak doniósł wczorajszy telegram, książę Ferdyndand żaręczył się z księżniczką Maryą Ludwiką Burbon, najstarszą córką księcia Roberta Parma. Wiadomość tę powitano w Bułgarii z radością. Kto przypomni sobie, jakie zabiegi dawniej czyniła Rosya, aby nie dopuścić do ożenienia się księcia Aleksandra Battenberga, ten zrozumie, jak wielką doniosłość ma ten fakt dla Bułgarii. Ustalenie się dynastyi nie ma li tylko dyplomatycznego znaczenia. Wraz z dynastją ustali się dotychczasowy porządek i istniejące stosunki. To też Rosya przyjmie niewątpliwie żaręczyzny księcia Ferdynanda z głębo-

ktem niezadowol-niem, a po uważ polityka rosyjska nie lubi spoczywać i nie przebiera w środkach, przeto nie omeusza przeszkadzać zamierzonemu związkowi. Sądząc jednak po dotychczasowych rezultatach, zabiegom tym nie można przynajmniej w sanój Bułgarii rokować powodzenia. Dziś nie może ulegać już wątpliwości, że propozycja zmiany konstytucyi bułgarskiej pozostawała w związku z matrymonialnemi zamierzeniami księcia. Rząd rosyjski nie omeusza zatem skierować akcyi swojej przeciw tej zmianie. Dotychczas jednak nie udało mu się uakłonić Portę do protestu przeciw zmianie konstytucyi, a i eksarcha prawdopodobnie zamiecha dalszych kroków. Rosya nie zaniecha zatem żadnego z możliwych sposobów, aby wywrzeć wpływ na wielkie soboranie. Duch, jaki panuje w Bułgarii, nie pozwoli jednak, aby ten wpływ był skutecznym. Wszak dopiero niedawno ogłoszono księgę Jakobsona, zawierającą tak wymowne tajne dokumenta dyplomacyi rosyjskiej. Książę za dwa tygodnie wraca do Bułgryi, a wkrótce po jego powrocie rozpocznie rząd wybory do wielkiego soborania, które odbędą się w połowie kwietnia. Nie ma prawie obawy, aby wielkie soboranie nie potwierdziło zmiany konstytucyi, którą niemal jednogłośnie uchwalilo zwykłe soboranie.

\* Dowiadujemy się, że w niedziele, jako w dzień jubileuszu pięćdziesięcioletniego biskupstwa Ojca św., w katedrze naszej nadzwyczaj rzadka odprawi się uroczystość. Najprzew. ks. Arcypasterz pontyfikować będzie wspólnie z J. W. ks. Biskupem w otoczeniu wspaniałej asysty, a nie- zwykłe to nabożeństwo usświetni jeszcze mowa uroczystościowa, którą wygłosi sam ks. Arcypasterz. Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 10.

\* „Ordowienik“ rzuca się znowu w znany swój sposób celom nienawiści i zaślepienia na własnych ziombków, starających się o zdobycie korzyści dla swego narodu. Artykuł p. tyt.: „Nowa pobudka do stariej walki“, nad którym my ubolewamy szcze- rze, przejmie znowu radością partją p. Schwalbego, w której interesie leży, aby w prasie polskiej jak najwięcej było takich artykułów.

Z ludźmi, o których przysięgą stwierdzono, że szlachę i duchowieństwo z wyjątkiem kilku nazwisk, nazywali galganerją, niepodobna prowadzić rzeczow- wój i zasadniczej polemiki.

\* Jak niemieckie pisma donoszą, wystoso- wał naz posel p. Józef Kościelski do „Deutsche Werte“ pismu, w którym donosi, że Koto polskie w parlamencie przyjmie w każdym razie projekt woj- skowy niezmienny, i że zgodzi się jedynie na takie zmiany, którym rząd nie będzie przeciwny.

\* Dochodzą nas z prowincyi liczne wiadomo- ści, że całe Księstwo zamierza uczcić dzień 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. wspaniałą iluminacją; w wielu wsiach będą oświetlone kościo- lity, plebanie, szkoły, a i najbiedacy nie po- skąpią na ten szlachetny cel światelka. W Pozna- niu samym iluminacja powinna wypaść świetnie.

Prace onomatologiczne.

Od komisji odnośnej, odbieramy pismo nastę- pujące:

Ostatnia odezwa nasza o tyle odniosła po- myślny skutek, że nadesłano nam już kilkadziesiąt spisów nazw, a dalsze zapowiedziano. Czekamy na nie z niecierpliwością, a tymczasem pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych współpracowników na- szych na szczegóły, który przysporzy może dużo ma- teryału.

W spisach nadesłanych z powiatu witkowskie- go, znajduje się dokładny rejestr wszystkich toni jeziora powidzkiego. Każda oznaczona jest nazwą, a niektóre mają cechę wielkiej starożytności.

Tonią nazywają rybaczy pas, którym zimą pod lodem, niewodem, sieć prowadzi. Tonie te są tra- dycyjnie ustalone, bo wiekowe doświadczenie na- uczyło, gdzie są głębie, gdzie mielizny, gdzie i ja- kiego gatunku ryby się poławiają. Dla tego toniom tym nadano pewne nazwy, stósując się do nadbrze- żnych znaków widocznych itp., żeby rybak wiedział, w jakim kierunku wycinać przerebłę, naprzykład na bór, na chojary, na brzożki, na wiatrak. Jest jednak dużo takich, które się nie odnoszą do znaków wido- mych. Jak sobie z nimi rybaczy radza, nie wiemy, ale musi być na to sposób, kiedy te nazwy się utrzymały i mają praktyczne znaczenie, np. na ru- siński mory, na utopioneo, na krywy rit, na proch-

itp. Nazw tych z powidzkiego jeziora otrzymali- śmy 88.

Przypuszczać należy, że podobne nazwy istniały na wszystkich większych jeziorach, a mianowicie na Gopie.

Prosimy zatem wszystkich przyjaciół naszej sprawy, mieszkających nad jeziorami takimi, mia- nowicie też nad Gopiem, żeby i na te szczególne nazwy zwrócili swą uwagę, zebrali co jeszcze starsi ludzie pamiętający i nadesłali nam plan swych usiowań.

Rybolóstwo zimowe na Gopie wykonuje się od kilku lat przez spółkę, której dzierżawcy i rybacy nie znają już zapewno tradycyi miejscowych. Tęm więcej nagląca jest rzecz, żeby z pomocą ludzi starszych, pamiętających jeszcze dawne niewody, tonie i nazwy ich wydobyc, uratować, co można.

Nie wątpimy, że i w tym kierunku, z Kujaw, Wągrowieckiego i t. d. pomnożą się znacznie nasze spisy.

Nazwy toni powidzkich zawdzięczamy p. Wa- lentemu Kozłowskiemu z Powidza, któremu już tu składamy dzięki.

Komisya onomatologiczna Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Dr. Erzepli. Dr. Koehler. Dr. W. Lebiński.

Agitacja antyjezuicka w Księstwie.

Kiedyśmy pisali niedawno, że tu w Poznaniu w tajemnicy namawiano robotników pewnego zakła- du do podpisywania petycji przeciw Jezuitom, to gazety niemieckie dziwiły się temu pisząc, że gdyby się takie rzeczy działy miały, toby się z nimi nie kryto.

Teraz oto odbieramy z Bydgoskiego wiadomo- ści podobnego rodzaju, które smutne rzucają światło na stosunki obecne, bo wykazują, że ci sami, którzy zarzucają Jezuitom zasadę: „cel uświęca środki“, właśnie nie przebierają w środkach agitacyi przeciw Jezuitom.

Było w dniu 26 stycznia w Sicianach (Wil- helmstorf) w powiecie bydgoskim posiedzenie towa- rzystwa agronomicznego. Na porządku dziennym nie było wprawdzie sprawy powrotu Jezuitów, bo coby taka sprawa miała za związek z zadaniami towa- rzystwa agronomicznego. Ale nie koniecznie zawsze trzeba się trzymać porządku obrad, zwłaszcza gdy „cel uświęca środki.“ To też szanowni panowie agronomowie żywo się naradzali nad wysłaniem pe- tycyi do parlamentu, aby nie wpuszczano do kraju Jezuitów. Między motywami podawano i ten, że wtargnięcie do kraju moralności jezuickiej, mogłoby państwu stać się niebezpiecznem.

Z wielką biedą pozbyto się Jezuitów z pomo- cą Bismarcka, a teraz mieli by znowu wrócić? Nie, na to nie możemy pozwolić! To też skrzętnie zbiera- no podpisy pod petycją. Charakterystyczną jest też rzeczka, że brali udział w dyskusyi i podpisali także petycję dwaj znani w całej okolicy panowie (nazwiska opuszczamy), którzy najmniej by właśnie mieli prawa robić jakieś dystynkcyje w pojęciach moralności jezuickiej i niejezuickiej...

Podobno petycja brzmieniem swoim przypominała petycje wykładane do podpisu w Saksonii. Czuby było w tem solidarna agitacja jezuitofobów, albo może niezdarność przestraszonych agronomów siciankich odpisyjących cudze myśli.

Ludzie uczciwi i nieuprzedzeni między Niemca- mi wiedząc, co się działo w Sicianach, słusznie się pytały, co tam na posiedzeniu towarzystwa agrono- micznego robili sprawy religijno-polityczne. Ale dziecinny strach i ślepa nienawiść nie widzą tych sprzeczności, bo im je zastania widmo Jezuitów, sto- jące przed oczyma.

Chodzą wieści, że po cichu w całym powiecie bydgoskim na „posiedzeniach licznych h towarzystw gospodarczych i chłopskich niemieckich podpisywano i podpisują jeszcze tę samą petycję.

„Cel uświęca środki“...

Prof. Sering o Banku ziemskim i o Spółkach ziemskich.

W dziele profesora Seringera „die innere Kolonisation im östlichen Deutschland“ znajdujemy następujące uwagi o kolonizacyi polskiej, które tutaj chwilowo bez komentarza w streszczeniu powta- rzamy.

Sering nazywa pomysł zakładania polskich spół- lek mających na celu nabycie ziemi, a znalazł kredyt potrzebny na cele kolonizacyjne, nader szczę- śliwą ideą, ponieważ przez to znaczna już sama z siebie zdolność kredytowa Osadników przez wzaje- mną ich solidarną odpowiedzialność jeszcze się zwię- kszą i cała finansowa procedura kolonizowania nad- zwyczajnie się ułatwia. Założenie i rozwój najstar- szej z tych Spółek, którą swego czasu i prasa nie- miecka żywo się zajmowała, znaniej „Spółki rolni- czej i pożyczkowej“, Sp. zap. z nieograniczoną po- ręką w Pinczynie, opisuje prof. Sering obszernie, wy- kazując, że członkowie Spółki są niewolniczymi na- rządami w ręku sąsiedniego księdza polskiego (?) który dzierży prawie nieograniczoną dyktaturę, że statut, zredagowany jest w duchu zupełnie przeci- wnym idei Spółek, że członkowie kupili za drogo

liche grunta i że mieli bardzo niepomyślnie żniwa. Prof. Sering streszcza swój sąd, który sobie wytworzył podobno na miejscu, w tym sensie, „że osada Pinczyńska, choćby nawet ze stanowiska narodowo- politycznego uchodziła za prosperującą, pod wzglę- dem socyalnym i ekonomicznym jest zupełnie poro- nioną. Do czego zmierza kolonizacya wewnętrzna: podniesienie robotników do samodzielności lub choć- by tylko utworzenie drogi do samodzielności, pomo- żenie zamolnego stanu średniego, wyrównanie so- cyalnych przeciwieństw — tego wszystkiego w Pin- czynie nie osiągnięto. Stworzono wieś proletaryz- sów; przepisy co do wykluczenia ze Spółki, drogie procenta pożyczki, nader nieekonomiczne wycofanie i parcelacya lasu, licytacya osad ziemiełniczych przy- pominają w fatalny sposób postępowanie zwyczaj- nych spekulatów, handlujących majątkami.

O działaniu założonego w r. 1888 w Pozna- niu Banku Ziemskiego referuje prof. Sering na pod- stawie wydanych przez dyrektora tego Banku spra- wozdań, — i wykazuje nadzwyczajne trudności, na jakie Bank w pierwszych latach napotkał. Nie zna- lazi on uznania u właścicieli a do jego pośredni- ctwa udawano się po większej części tylko wtedy, kiedy wszystkie inne środki zawiodły; prawie za każdym razem trzeba było, celem wymazania wyso- kich długów hipotecznych, wyłożyć prawie całą ce- nę kupna za hipoteki, a zaliczek kolonistów wrócić mu rzadko kiedy więcej jak trzecią część wykla- dów. Dla wielu zakładających przydatnych reflektantów na kupno była już żądana od nich gotówka za wy- soka, zwłaszcza, że bank dążył musiał do jak naj- rychlejszego spłacenia reszty sumy zakupna (w 10 latach) i do wysokiego oprocentowania (4 i pół proc.). Z tych i podobnych powodów dokonał bank tylko niewielu i nieznacznych interesów parcelacyjnych.

Konieczność stworzenia innej organizacji, je- żeli Bank Ziemski miał rozwinąć szersze i skutec- czniejsze działanie, wywołała praktyczny pomysł założenia Spółki ziemskiej w roku 1890 w Poznaniu, w roku 1891 w Toruniu. Te Spółki, mające na celu nabycie ziemi, przejmują na siebie w oby- dwóch dzielnicach cały interes parcelacyjny. Spółka jako taka nabywa grunta i dzieli je pomiędzy swoich członków to jest pomiędzy osiedlających się w różnych okolicach prowincyi osadników, którzy ze swęj strony solidarnie, atoli z ograniczoną po- ręką odpowiadają za długi wszystkich osad. Po- nieważ Spółka majątki sama zakupuje, przeto może przeprowadzić parcelacye niezależnie od właścicieli i uwolnić bank od czysto technicznych interesów parcelacyi. Ten ostatni może teraz pomnożyć obrót swych kapitałów. Spółka jako właścicielka zakupu- pionego majątku otrzyma łatwo pieniądze. Wyna- zania istniejących hipotek po większej części nie po- trzeba; bank potrzebuje przy każdej parcelacyi wy- łożyć tylko tę część sumy zakupna, którą musi za- płacić gotówką właścicielowi jako przewyżkę jego hipotecznych długów. Ta kwota, często dość nie- znaczna — wraca się po części w ciągu krótkiego czasu z zaliczek osadników.

Wkrótce po założeniu obydwóch Spółek otwarło się przez ustawę z dnia 7 czerwca 1891 roku dla polskiej kolonizacyi nowe i niewysychające źródło kredytu: królewski bank rentowy w Bydgoszczy. Odtąd wstąpiła czynność Banku Ziemskiego w nowe trzecie stadium, nowa ustawa umożliwiła mu roz- szerzoną czynność w drodze komisyonerskiego prze- prowadzania poszczególnych parcelacyi. Odtąd wraca mu się 1/4 wartości szacunkowej każdej par- celi w przedciągu krótkiego (?) czasu w listach ren- towych; osadnicy płacą od tej części pozostałej sumy zakupna tylko 4 procent włącznie z kwotą amortyzacyjną i potrzebują po większej części za- płacić tylko 1/4 taksy gotówką. Generalna komisya przejmując także na życzenie wszelkie prace par- celacyjne na siebie.

Bank Ziemski rozparcelował wedle profesora Seringa aż do 30 czerwca 1892 roku — 23 posia- dłości, pomiędzy nimi 5 większych. Dolicyzyszy na- bytą w roku 1892 przez poznańską Spółkę ziemską własność i dziesięć rozpoczętych przez Bank par- celacyi z 1725 hektarami sprzedano aż do 1 lipca 1892 roku z tego pomocą 8677 hektarów i utworzo- no 350—400 nowych osad; włącznie ze Spółką pin- czyńską jest to 500—550 osad. „O ile porównanie pomiędzy żądaniem cenami minimalnemi a istotnie osiągniętymi cenami kupna wnosić pozwala, wyszli dawniejsi właściciele prawie wszyscy na tęg dobre. O największej części kolonistów tego powieździeńie można; dane im po większej części miserne grunta w tak małych kawalkach, że o jakim takim kor- rzystnem gospodarowaniu mowy być nie może...“

Z parcelacyi obydwóch Spółek ziemskich (po- znańskiej i toruńskiej) przytacza Sering 7; chodzi tu po części prawie zawsze o większe majątki z ogól- nym obszarem 3215 hektarów. Sering powiada w końcu, że jakkolwiek dokonana przez po- wyższe 3 instytucye kolonizacya nie wytrzymuje krzytyki swych społecznych i ekonomicznych sku- tków, to jednak jej duchowi autorowie mają tę za- sługę, iż z wielką bystrością i zręcznością wynaleźli środki i drogi, za pomocą których zorganizowana czynność prywatna wewnętrzna kolonizacya poprze- może i w uzupełnieniu publicznej organizacyi poprze- musi, aby wszędzie, gdzie ekonomiczne warunki po- zwalają na zamienienie dominiów na gminy chłop- skie, umożliwić praktycznie kolonizacyę...



## Mowa p. dr. Komierowskiego.

Przy obradach nad etatem urzędu spraw wewnętrznych Rzeszy przedwczoraj zabrał głos także poseł nasz, pan dr. Roman Komierowski i powiedział, co następuje:

Mości Panowie! My Polacy nie chcieliśmy wziąć udziału w dyskusji, ponieważ stanowisko, jakie zajmujemy w obec Rzeszy, jest Izbie dostatecznie znane a z drugiej strony nie chcieliśmy wyrażać zdania swego o traktatach rosyjsko-niemieckich, dopóki one stanowią przedmiot obrad wysoce rządów związkowych i ponieważ nam tutaj oświadczone, że uczyni się wszystko możliwe, by obronić rolnictwo. Kilka uwag, jakie padły tutaj w ciągu dyskusji, skłaniają mnie do zabrania głosu. Nasamprzód zwracam się przeciwko hr. Behrowi, który powiedział: prąd, przekierujący rolnictwo, nie powinien mieć charakteru demagogicznego. Jeżeli jednakże z tamtej strony (lewicy) słyszymy, że warunkami, które szkoda przynosić rolnictwu są: *za wielkie pretensje, za małą zdolność wydajną, niedostateczne wykształcenie, innemi słowy, że rolnicy są spokojni, głupi i żartoczeni* i jeżeli to się mówi całemu rolnictwu prosto w oczy i to jeszcze w chwili kiedy rolnictwo znajduje się w największej niedoli, natenczas trzeba energicznie przeciw temu wystąpić. (Oklaski na prawicy).

Przytoczę naprzykład tylko Prusy Zachodnie. Nadesłano nam w ostatnich dniach referat zachodnio-pruski landszafy, z którego się pokazuje, że z 6000 dźmników 834 nie zapłaciło procentów. Tak samo rzeczy stoją we W. Księstwie Poznańskim, gdzie zachodziło mnóstwo subhast wśród drobnych właścicieli i wielu dzierżawców zaległo z ratami. W obec tych faktów potrzeba pewnej odwagi, aby w obec takich stosunków wszystkim tym ludziom, to jest 80 proc. całej ludności państwa niemieckiego rzucić w twarz takie epitety. Albo trzeba być idealnym, nie mającym żadnej z tych wad, albo też nie zapuszczać się w taką krytykę. My z swą stroną zawsze uznawaliśmy smutne położenie rolnictwa i ubolewamy nad niem, a u nas też bardziej, że istnieje jeszcze znane kapitały dla komisji kolonizacyjnych.

M. Panowie, gdyby owoich 60 milionów — albo nie wiem, ile milionów jeszcze zostało — użyto na cele komunikacyjne w Śląsku, Prusach Zachodnich, W. Ks. Poznańskim itd., to przyczyniłoby się to znacznie do podniesienia naszych stosunków. Zauważaliśmy to często i uznaję to także i inne stronnictwa; mimo to nie czyni się nic. Mianowicie wielką jest szkoda socjalna przez to, że polski robotnik nie może się osiedlić stale. W obec niego wyklucza się zupełnie zasadę, zaznaczoną także przez inne stronnictwa, aby ludność robotniczą sprowadzać o ile możności do stałego osiedlenia się.

Omawiano tutaj najróżniejsze tematy, o którychby można mówić całymi godzinami i także poruszono kwestyę waluty. Dziwię się zawsze temu, że nie uważa się dostatecznie na znaczenie kwesty waluty. Ze stanowiska finansów rzeszy lub ze stanowiska przemysłu może ta rzecz przedstawiać się inaczej, dla drobnego właściciela atoli, rolnika, nie ma ona żadnej wartości. Jeżeli produkuję przy pomocy waluty złota a następnie te płody sprzedaję ze walutę złotą, to jest różnica dla mnie niekorzystną. Dla tego dla rolnictwa jest w każdym razie waluta złota szkodliwa i trzeba poszukać dróg i środków, aby usunąć szkodliwość waluty złota dla rolnictwa. Proponowali już w tym celu rozmaite drogi i środki pp. Frege, Kardorf i hr. Mirbach.

Mówiono także o austriackim traktacie handlowym. Głosowaliśmy za nim i z tego nam po części czynią zarzut. Odnosnie do tego atoli zrobienie tu uwagę, że wówczas oświadczyliśmy wyraźnie, że głosimy za austriackim traktacie handlowym; gdyby nam atoli przedłożono pojedyncze pozycje tarify, byłibyśmy zdanie nasze wyrazili całkiem odmiennie od traktatu handlowego.

Co do zniesienia wykazu tożsamości, to właśnie jeden z panów kolegów południowo-niemieckich przemawiał przeciw zniesieniu. Sądzę, że być może, iż stosunki południowo-niemieckie nie wymagają tego zniesienia. U nas rzeczy mają się inaczej. W Gdańsku stoi dzisiaj żyto transito 100 m., cło od niego wynosi 50, razem przeto 150 marek. W samej rzeczy jednakże kosztuje żyto 120 m.; a zatem nasze żyto ma o 30 marek mniejszą wartość. Za to otrzymaliby panowie z południowych Niemiec także lepsze żyto, gdyż żyto rosyjskie nie może się wcale mierzyć z naszym żytem. A zatem dla naszych dzielnic i dla ich stosunków ekonomicznych jest zniesienie wykazu tożsamości zupełnie usprawiedliwione a nawet potrzebne.

Przychodzą teraz do wywodów, które w każdym razie są mniej pocieszające. Pan poseł Rieker, jeśli się nie mylę — nie byłem obecnym wtenczas — zaznaczył i czynił zwrót na prawo, że wskutek polityki Bismarcka i wychodzący robotnika polskiego nastąpił brak robotnika. Jest to najzupełniej prawdziwe. Wówczas występowałem przeciw temu rozporządzeniu i starałem się na podstawie materiału liźebnego wykazać błęski i olbrzymie szkody pieniężne, które muszą przez to powstać. Kiedy dzisiaj usłyszałem pana hr. Kanitzę mówiącego o ludności polskiej w tonie, który nie odpowiada ekonomicznemu znaczeniu tej ludności i tonowi w jakim się odczytuje klub rolników niemieckich do polskiej ludności, to muszę zaprotestować przeciw temu jak najenergiczniej. Mogą być dumnymi z tego, że jestem Polakiem; panu hrabiemu Kanitzemu wolno stać w obronie swej narodowości niemieckiej, my występujemy również w obronie swojej a dotyka to tem głębiej i tem żywiej, że i wczoraj w Izbie deputowanych usłyszałem, że mimo, iż stoimy na podstawie chrześcijańsko-socjalnej, z ust pruskiego ministra kultury uwagi, które są — jak to mówią — trudne. Dziwna rzecz! My popieramy socjalno-polityczne i ekonomiczne dążności wysokich rządów i różnych stronnictw, a doznajemy jednak takich niesprawiedliwości pod tym względem. Chętnie przyjmujemy się naszą pracą wspólną, lecz odmawia nam się współudziału w owocach tejże i odstawia nas się do najmniej do rzędu obywateli drugiej klasy. To w każdym razie budzi sprzeczenie, które wobec wielkich zadań, wśród których żyjemy, nie są korzystne tak dla nas, jak i dla interesów wysokich rządów. Gdyby mimo to miano

dalej postępować tą drogą, to z przykrością oświadczyć muszę, że wysnujemy zjad swoje konsekwencje. (Oklaski na ławach polskich.)

Raz jeszcze do wzmianki osobistej zabrał głos poseł dr. Roman Komierowski w następujących słowach:

M. P. Po oświadczeniach ze strony pana hr. Kanitzę, uważam to sobie za satysfakcję, ponieważ przypuszczenie obrzydliwej z jego strony upadło, stwierdziło to tutaj publicznie. (Oklaski.)

## Mowa ministra dr. Bossego,

wygodzona w sejmie pruskim w dniu 13 lutego 1893 roku w odpowiedzi na wywody p. dr. Pralata Jażdżewskiego.

Czy to było z korzyścią, że poseł ks. dr. Jażdżewski, z wielkim, co z wdzięcznością uznaję, spokojem i lojalnością poruszył tu w obronie narodowości polskiej ponownie całe rozprawy polskie, jest dla mnie rzeczą wielce wątpliwą. Ważne, zasadnicze punkta, które tam poruszone zostały, rozbiłobyśmy niedawno ponownie — i mogliśmy na tem poprzestać. Jeżeli postawi ks. dr. Jażdżewskiemu o nic więcej nie chodziło, jak aby ministerstwo kultury i oświecenia usunąć pewnych przez niego przytoczonych, a raekomo faktycznie zachodzących niedostatków, to wystarczała mi moim zdaniem zupełnie wzmianka, jaką tu rok zeszłego uczynił. Pod tym względem nie mam ja Panom nic do powiedzenia; Panowie macie słuszne prawo do poruszania tutaj tych spraw, a ja mam obowiązek na to dać odpowiedź.

Przedewszystkiem postawił poseł ks. dr. Jażdżewski twierdzenie, że w Wielkiem Księstwie Poznańskim pogorszyły się bezwzględnie stosunki tak szkoły jak i Kościoła, a pogorszenie to należy jedynie klasie na karb systemu, jakim się rząd w Wielkiem Księstwie Poznańskim kieruje. Tak się rzecz ta nie ma, M. P., przeczę, aby nastąpiło pogorszenie. Gdyby takie pogorszenie było nastąpiło, toby to nie był przedewszystkiem zarzut dla rządu, lecz dla ludności Wielkiego Księstwa Poznańskiego i dla tych wszystkich, zwłaszcza w kościele, co tam mają wpływ sterujący. (Wielka prawda! po lewicy.)

My nie zdołaliśmy wcale pogorszyć stosunków Kościoła katolickiego w Wielkiem Księstwie Poznańskim; tego uczynić nie możemy, na to nie posiada państwo wcale środków, musiałoby chyba przejść do otwartej walki, a tego nie uczynimy; Panowie wiecie bardzo dobrze, że my tego nie uczynimy.

Powiedziano dalej, że walka kulturalna spustoszyła głównie w W. Ks. Poznańskim życie kościelne; a jeżeli dobrze zrozumiał, to poseł Jażdżewski jest zdania, iż walka kulturalna, choć nie jako walkę i wojnę w wielkim stylu, jednakowoż jako wojnę podjazdową rząd w W. Ks. Poznańskim pod ręką prowadzi. Stanowczo temu zaprzeczam: nie chcemy walki kulturalnej; w instancyi centralnej nie istnieje żądza podjęcia na nowo walki kulturalnej, zakończonęj traktatem pokojowym, i to ani otwarcie, ani skrycie, a najmniej skrycie. Nienawidzę polityki klucza, brzydzę się nią; jest to polityka fałszywa; nie prowadzi też do celu; brzydzę się nią i w W. Ks. Poznańskim. (Brawo!) Poseł Jażdżewski wie niezawodnie, że wydałem rozporządzenie, przez które władze tamtejsze o tem powiadomione i zastosowane zostały do zastosowania się. Zapewniam, że nie tylko o mnie, ale i w łonie ministerstwa nie istnieje skłonność do ponownego podjęcia walki kulturalnej i do prowadzenia jej dalej. My chcemy rzetelnie utrzymać zawartego pokoju. Ale to w W. Ks. Poznańskim nie jest jądrem spraw, o które idzie; nie ludzimy się wcale, że faktycznie wszystkie zażalenia, przedkładane nam ze strony polskiej, wywołane zostały antagonizmem obydwóch narodowości, które tam skazane są na wspólne pożytki. A pod tym względem pozwoliłem sobie niedawno zrobić ks. Jażdżewskiemu uwagę, iżby nie zapominał, a Polacy też o tem nie zapominali, że w W. Ks. Poznańskim żyją Niemcy, i że z obowiązku rządowego bronili Niemców naszymi. (Bardzo dobrze! po lewicy.) Tak, M. Panowie, Niemcy są stroną zwyciężoną. (Prawda! po lewicy.) Polacy tworzą większość, nie Niemcy; Polacy zwyciężają, Niemcy są zwyciężonymi. (Brawo! po lewicy.) Wszelkie środki, jakie zarządził w W. Ks. Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, nie są zwrotami walki, lecz obrony i te podtrzymawać będą. (Bardzo dobrze! po lewicy.)

Poseł Jażdżewski poruszył ponownie sprawę przewodniczenia w dozorach kościelnych. W tej materii mogę faktycznie powtórzyć tylko to, com już powiedział, że toczą się układy i że moim zdaniem uda się przyjąć z ks. Arcybiskupem do porozumienia, które nam umożliwi oddanie i duchownym tamtejszym przewodnictwa w dozorze kościelnym. Rząd od samego początku pragnął to uczynić, ale układy nie doprowadziły dotychczas do praktycznie użytecznego skutku. Nie chcę tu poruszać szczegółów, to by się tu w szczegółach nie dało określić.

Powiada dalej czcigodny poseł, że agitacja istnieje, że atoli mają prawo do agitacji i że może wyzwać ziomków swych, aby spokojnie dalej agitowali.

Mości Panowie, spokojna agitacja jest sama przez się rzeczą wielce wątpliwą. Według mojego rozumienia, spokojna agitacja to w ogóle *contra dictio in adjecto*. Atoli, Mości Panowie, jeżeli istnieje w ogóle agitacja spokojna, to tu nie ma żadnej wątpliwości: w W. Ks. Poznańskim nie ma spokojnej agitacji, tam istnieje pielęgnacja bacyłów niepokojnych, jakiej nigdzie indziej nie znajdujemy, i przeciw tej musimy występować (oho!). Tak jest, już niedawno temu wspominałem tu, że w Poznaniu są osoby, mające dobre chęci włożenia się w stosunki państwowe i sprowadzenia błogosławnego spokoju. Atoli, Mości Panowie, starajcie się o to, aby ludzie ci mieli tam wpływ, żeby stosunki tak się ułożyły, iżbyśmy ostatecznie mogli tam z łagodniejszymi środkami wystąpić. Spojrzyjcie Panowie na sprawę polską. Z małymi wyjątkami jest to agitacja nie spokojna, lecz dzika, jaką tam przeciwko wszystkiemu, co niemieckie, nie wyjmując

i żadnych powag, prowadzą. I przeciw temu nie mielibyśmy występować? Jeżeli Niemca biją, to broni on swą skórę (brawo!) i do tego ma zupełnie słuszne prawo.

Co do przywrócenia zakonów, to prawdą jest, że do W. Księstwa Poznańskiego nie wpuszczono zakonów męskich. W pewnym kierunku podjęte będą niezawodnie układy i trzeba zszukać na rezultat, o tem chwilowo mówić nie mogę. Inny wniosek, w tym względzie stawiony, to jest o przywrócenie Filipinów w Gostyniu, został chwilowo przez nas po dokładnym i szczegółowym zbadaniu odrzucony, ponieważ nie możemy znaleźć gwarancji, że zakonnicy ci działają będą w duchu takim, jakiego my sobie życzymy, to jest, iżby nie popierali niemieczyzny, ale też jej nie zaczepiali. Tego nie chcemy, nie chcemy przywoływać zakonników, o których byśmy się obawiali musieli, iż występować będą wrogo przeciw niemieczyźnie; — tego uczynić nie możemy.

Co się tyczy funduszy, to nie mogę zapowiadać, iż funduszy pochodzących z alumnatu, teraz użyte byłiby znów mogli na zakładanie alumnatów. Takiego wniosku dotychczas nigdy jeszcze nie stawiono; ale mojem zdaniem, nie ma też do tego potrzeby. To atoli mogę powiedzieć, że z funduszy tych mogą, bez względu na narodowość, także korzystać i katolicy i polscy uczniowie, jeżeli się tylko zgłoszą.

Mogą tu zaraz odpowiedzieć na skargę, że tak mało znajduje się tam urzędników, tak mało radców szkolnych i inspektorów szkolnych, należących do polskiej narodowości. Ależ, nie mamy żadnych! Zkąd ich brać?

Mości Panowie, co do liczby uczniów, to ks. Jażdżewski zdaje się nie być zupełnie dobrze poinformowany. We W. Księstwie Poznańskim było według ostatniego obliczenia 1287 szkół ludowych, do których zupełnie lub w części uczęszczają dzieci, których językiem ojczystym jest język polski. W 1079 szkołach wykładana była nauka religii wyłącznie w języku polskim a tylko w 65 szkołach wyłącznie w języku niemieckim. W reszcie udziela się religii po polsku i po niemiecku. To powinno przeczyć faktycznie dowodzić, że dzieliły naukę religii w sprawiedliwy sposób według języka. Albowiem owe 65 szkół z wyłącznym językiem niemieckim wykładowym, leży w przeważnie niemieckich okolicach, a jeżeli wśród większości dzieci niemieckich znajduje się kilka dzieci polskich, to muszą one tyle umieć po niemiecku, iż mogą zupełnie korzystać z niemieckiego wykładu religii. A więc w tym kierunku nie mogą uznać przytoczonych skarg za słuszne.

Jeżeli mój komisarz w komisji powiedział, że nie mamy zamiaru w czasie nauki religii uczyć dzieci po polsku czytać i pisać, to powiedział to z tym dodatkiem, że nie jest zamiarem rządu, iżby czas przeznaczony planem na naukę religii chciał okroić, przybierając naukę polskiego pisania i czytania; a w tem ma zupełną słuszność.

Mości Panowie, nie chcę tu poruszać rozporządzenia Schwalbego; poseł Jażdżewski był tak laskaw i nie wspominał o niem, ponieważ sprawa ta się toczy. Usunąłem je na razie, ponieważ zdawało mi się koniecznym zbadać je pod pewnym względem dokładnie, i obecnie toczą się obrady nad tem, jak byśmy mogli dzieci polskie w najodpowiedniejszy sposób doprowadzić do tego, iżby przynajmniej mogły czytać katechizm i historię biblijną podczas nauki polskiej do pierwszych Sakramentów. W tym kierunku starać się będą, żeby nie gwałcono sumienia, jeżeli w ogóle to zachodzi; przynajmniej, że mamy obowiązek uwzględnić na tem polu życzenia Wasze. Ale co do reszty, M. Panowie, skargi nie mają podstawy. Nie widzę ani jednego punktu, w którymby księdz Jażdżewskiemu mógł ustąpić. Powtarzam: nie jest to upór rządu, stawiany jako przeszkoda Wam i Waszym planom, jest to obowiązek rządu niemieckiego, żeby w prowincyi, do kraju naszego należące, działał w tym kierunku, iżby dzieci uczyły się języka, którego potrzebują jako języka urzędowego, którego potrzebują jako języka armii, gdy później pod broń powołane zostaną. Dzieci muszą się przedewszystkiem nauczyć języka krajowego, czy się zaś obok tego jeszcze po polsku nauczą, o to starać się nie potrzebujemy, chyba że idzie o naukę religii. (Zaprzeczenie z ław polskich.) Tam chcemy Wam pomódz, po za to nie możemy Wam pomódz i nie pomożemy.

Powtarzam, pozostaniemy niewzruszeni przy systemie, jaki tam zaprowadzono. W to się wdawać nie będziemy, iżbyśmy mieli popierać lub bronić wniosków, jakie możliwie w nadmierny sposób przeciwko Polakom skierowane bywają, atoli cały nasz system i całe nasze postępowanie wobec Polaków nie jest wzrogiem, jest ono wyrazem obowiązku obrony niemieczyzny w W. Ks. Poznańskim i tak zawsze czynić będziemy.

## Z obrad komisji sejmowej i parlamentu.

W komisji wojskowej parlamentu toczyły się wczoraj obrady nad sformulowaniem prawem dwuletniej służby wojskowej. W imieniu centrum przemawiał deput. dr. Lieber, który oświadczył, iż niemieckie stronnictwo katolickie będzie głosowało przeciw ustawie i wszystkim wnioskom, zastrzegając sobie wnioski samodzielne. Deput. baron Hammerstein zaznaczył, że wniosek deput. Bennigsen, odnoszący się do ustanowienia dwuletniej służby wojskowej, wymaga zmiany konstytucyi, i oświadczył, że konserwatyści nie mogą przyjąć prawego ustanowienia dwuletniej służby. Jenerał Gossler rezerwał o próbach, jakie się odbyły z dwuletnią służbą w różnych batalionach i zaznaczył, że orzeczenia w tej sprawie zgadzają się w tem, iż obecny stan nie może pozostać. Jenerał Gossler uznał za szkodliwą myśl deput. Liebera, aby kawalerzystę z sześciu lat służby trzy lata, gdy tymczasem żołnierz przy piechocie ma służyć tylko dwa lata, wynagrodzić w stosunku rezerwy.

W ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał także głos poseł nasz, dr. Roman Komierowski, i powiedział, co następuje:

M. Panowie, pozwólcie mi, że i ja zaznaczę stanowisko nasze do obrad dzisiejszych i do przed-

łożonych nam wniosków. — Idzie tu o czas służby aktywnej i o prawne uregulowanie tejże.

My Polacy występowaaliśmy w plenum Izby parlamentu za zupełną pogotownością armii niemieckiej i nie braliśmy udziału w sporach nad kwestyą dwuletniej lub trzyletniej służby wojskowej. Zaniechaliśmy tego, ponieważ nie mieliśmy sądu co do technicznej strony tych kwestyi. — Atoli z drugiej strony popieraliśmy wszystkie wnioski, zmierzające do wyrażenia i poparcia życzeń opinii publicznej względem dwuletniej służby wojskowej. Ponieważ obecnie w przedłożonym projekcie zasada dwuletniej służby wojskowej jest wyrażoną, przeto zgadzamy się na tę ofertę tem więcej, że ze stanowiska ekonomicznego zasady tej ludność nasza w całej pełni się domaga. — A w tym względzie muszę przeciw przeciwnemu zdaniu wystąpić i wskazać na przygnębiające ciężary, jakie ludność nasza przez trzyletnią służbę wojskową ponosi. Nie tylko robotnik, rzemieślnik odczuwa ten ciężar, ciężar ten jest tem dotkliwszym dla średniego właściciela, dla stanu chłopskiego.

M. P. I wyobraźcie sobie ciężkie położenie właściciela zagrody lub gospodarstwa chłopskiego, który będąc sam w podeszłym wieku, musi swego syna oddać do wojska. Musi on ponosić ciężary nie tylko całego swego gospodarstwa, ale dopłacać synowi do żołdu, starać się o uregulowanie majątku swego, reszty swych dzieci, a obok tego pozbawiony jest zupełnie fizycznej pomocy i pracy swego syna. Okoliczność ta przedewszystkiem powodowała u nas emigracyę nie tylko robotników i rzemieślników, ale i klasy właścicieli mniejszych posiadłości.

Wielką zatem kładziemy wagę na przeprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, co dobitnie zaznaczamy.

Powiedziano tu dziś, że zasadzie tej sprzeciwia się wyrównanie sił pomiędzy piechotą a konnicą, a poseł Bebel stał wniosek, aby służba w konnicy trwała również dwa lata. Zdaje mi się, co i większość komisji zaznaczyła, że to się tak bez ogródki stać nie może. W sąsiednim państwie mamy całemasi konnicy, które, że się tak wyrażę, jako zawodowi żołnierze, całe swe życie na koniu spędzają. Tym nie możemy przeciwstawić nie wywiczonych kawalerzystów.

Poseł dr. Lieber mówił tu o ulgach dla konnicy a i jenerał-major Gossler godził się na to. Popieramy to i z naszej strony i dodajemy, że rządże powoływanie do rezerwy, oraz krótszy czas służby w landwerze byłoby odpowiednią kompensacyą dla tego gatunku broni.

Przechodząc do prawnego oznaczenia czasu służby, wniennem zauważyć, co i ze wszystkich stron tej komisji zaznaczono, że skalpelu krytyki bardzo ostro użyto tak przy projekcie wysokiego rządu związkowego, jak i przy projekcie postów Rickerta i Bennigsen. — Przyłączamy się do tej krytyki i powiem krótko, że projekt, jak i wnioski nam nie wystarczają. Trzeba bowiem mieć jasny pogląd na to, że jeżeli wniesiono dziś projekt tak ogromnej wagi, o jakim od wielu lat tu mowy nie było — a projekt ten wywołuje wątpliwości ogromnej doniosłości — że mamy obowiązek zważać, aby był jasno i wyraźnie zredezagowany. Obowiązek to tym większy, że już dziś przygotowani być musimy na zarządek w przyszłości. — Poseł dr. Lieber zapowiedział nam prawne uregulowanie w połączeniu z materialnymi podstawami; my to zbadamy i oświadczyliśmy, że chciwio głosować nie możemy za przedłożonemi wnioskami, oraz za odpowiedniemi przepisami projektu rządów związkowych.

## Sprawy sejmowe.

Wczoraj toczyły się w parlamencie dalsze obrady nad traktatami handlowymi. Kanclerz hr. Caprivi odparł na wstępnie zarzut, jakoby rząd zaniedbywał interesu rolnictwa, w dalszym ciągu bronił pośredników handlowych. Odnosne orzeczenie dep. Vopeliusa w Izbie deputowanych nazwał kanclerz insynuacyą, nie dającą się określić. Odpowiadając na życzenie dep. Rickerta, podał sekret stanu Bötticher kilka zajmujących szczegółów o traktatach handlowych. I on także zaznaczył, że pośrednicy przy traktatach handlowych postępowali sumiennie wedle instrukcyi. Dep. Baumbach (wolnom.) przypisywał brak rolnika na wschodzie procesowi przeobrażenia się państwa z rolniczego na przemysłowe. Mówca twierdził, że rolnictwo samo ma interes w tem, by popierać ten proces, ponieważ znajduje korzystniejsze miejsce zbytu w kraju przemysłowym. Dep. Bamberger (wolnom.) rozwoził się nad agitacyą bimetaliczną.

I w Izbie deputowanych sejm debatowano nad traktatami handlowymi z powodu petycyi rolników saskich przeciw traktatom z Rosyą. Deputowany Rieker wniósł, aby nad wnioskiem dep. Arendta, by rządowi petycyę oddać do uwzględnienia, przejść do porządku obrad. Z ministrów przemawiali hr. Eulenburch i minister handlu. Pierwszy zastrzegł się przeciwko mniemaniu, jakoby na zachowanie się rządu w sprawie ustawy wojskowej miało wpływ jakikolwiek usposobienie rolnictwa i odmówił wnikania w szczegóły petycyi, ostrzegając ponownie przed wtrącaniem się pojedynczych państw do ustawodawstwa rzeszy. Dep. Szmulca (centr.) ubolewał nad brakiem robotnika na Śląsku oraz nad utrudnieniem sprowadzania robotników z Królestwa polskiego. Dep. Schalscha (centr.) mówił o walucie, utrzymując, że wyżsi urzędnicy mało co rozumieją z tej kwestyi, lecz rozumie ją każdy wieśniak, który się tego uczy w praktyce. Zniżenie wartości srebra zmusza rolników do sprzedawania płodów niższej ich wartości. Wolnomyślny poseł dr. Meyer uznał agitacyę przeciw traktatom handlowym za niezasadzoną.

## Niemcy.

\* Berlin, 15 lutego. Dziś wieczorem odbyło się zebranie w browarze „Victoria“, na którym było około 1000 przedstawicieli rozmaitych stronnictw. Profesor Dellbrück, prof. Adolf Wagner i jenerał Bogustawski przemawiali za projektem wojskowym. Zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucyę, która nazywa przeprowadzenie projektu wojskowego polityczną koniecznością, wzywa parlament najusilniej, by się



postaral o porozumienie zjednoczonych rządów, bo naród niemiecki ma dosyć ofiarności i zamożności, aby znieść wyższe ciężary. — Podobne zebranie odbyło się w Zgorzelicach, które przyjęło także jednogłośnie rezolucję na rzecz projektu wojkowego. — Jenerał Loë, wiozący życzenia cesarza niemieckiego Ojcu świętemu stanął wie wtorek w Rzymie i złożył niebawem w towarzystwie majora Hausmanna wizytę sekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolli.

— Układy w sprawie traktatu handlowego z Rosją są obecnie w takim stadium: w niedzielę odbyła się w urzędzie dla spraw wewnętrznych Rzeszy narada reprezentantów interesowanych w tej sprawie ministerstw i władz Rzeszy, w której zgodzono się na żądania i propozycje, które mają być Rosji zrobione. W poniedziałek sformułowano to wszystko, poczem niebawem nastąpiło przedstawienie całej sprawy rosyjskim władzom.

— Przewodniczący stronnictwa centrum w parlamencie, hr. Ballestrem, udał się dnia 12 bieżącego miesiąca do Rzymu, by złożyć Ojcu świętemu życzenia swego stronnictwa. Baron Heerman, przewodniczący centrum w sejmie ze względu na stan zdrowia nie mógł tego uczynić.

— W ministerstwie robót publicznych ukończono przygotowania do projektu kolejowego, który ma być niebawem sejmowi przedłożony. Dla kolei drugorzędnych będą żądania mniejsze, aniżeli w przeszłym roku. Budowa kolei trzeciego rzędu nie dozna także rozprzestrzenia. Stawione będą za to żądania o powiększenie i polepszenie materiału kolejowego we wszystkich kierunkach.

— Berlińska miejska deputacja szkolna stawiła dekretem z dnia 11 b. m. rektorom katolickich szkół miejskich i tych szkół, które mają także klasy katolickie, do woli, czy zechcą przeznaczyć ostatnią godzinę planu szkolnego w sobotę dnia 18 bm. na urządzenie odpowiedniego aktu uroczystego z powodu jubileuszu biskupiego Ojca św. Spodziewać się należy, że katolicy nauczyciele wraz z dziećmi szkolnymi miasta Berlina skorzystają z tego rozporządzenia godnego uznania. Z innych stron odzywają się głosy z kół nauczycielskich, aby, jeżeli takie rozporządzenie ogólnie wydanem nie zostanie, nauczyciele sami na jednej z godzin religii poczuli dzieci szkolne o uroczystości jubileuszowej, i połączyli to z pewnym aktem uroczystym, czego im nikt zabronić nie może, zwłaszcza, że w ten sposób obchodzą się też w szkołach rocznice patriotyczne.

— Przeciw bezwstydnym hecy anty-jezuitki występuje teraz także jedno z pism narodowo-liberalnych, „Bairische Zeitung“ wychodząca w Monachium. „Nie możemy pominąć sposobności wypowiedzenia naszego zdania, że wypędzenie Jezuitów i Redemptorystów z granic państwa niemieckiego jest krzywdą, i zyczylibyśmy sobie bardzo, aby potężne państwo niemieckie przestało wojnę toczyć przeciw spokojnym duchownym, którzy w istocie nigdy nie byli niebezpiecznymi, a których przesławianie jeszcze jest smutną pozostałością walki kulturalnej, nad którą wszyscy niemieccy patrioci ubolewają.

— Następca Brandta na stanowisku ambasadora niemieckiego w Chinach, ma być poseł niemiecki w Persyi, radca legacyjny Schenek z Schweinsberg. Bawił on już czas jakiś w Chinach jako sekretarz poselstwa.

## Telegramy.

**Paryz, 15 lutego.** Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministerialnej zredagowano odpowiedź na interpelację o ogólnej polityce rządu, którą wnieść zamierza deput. Leydet. Rząd oświadczy, że tylko chce rządzić z republikańskimi stronnictwem i posiadać odnośny porządek obrad.

**Paryz, 15 lutego.** Sąd przysięgłych skazał dzisiaj senatora Le Guay na 5 lat więzienia i 3000 franków kary pieniężnej, kasjera Prévosta na 3 lata więzienia i 100 franków za oszukaństwa, których się dopuścili w towarzystwie dynamitowem wraz z Artonem, którego dotychczas nie zdołano pochwylić.

**Paryz, 15 lutego.** Izba deputowanych postanowiła 289 głosami przeciw 229 obradować jutro nad interpelacją dep. Leydeta, tyczącą się ogólnej polityki.

Komisyja śledcza wybrała Brissona referentem. **Paryz, 15 lutego.** Izba deputowanych ustanowiła 307 głosami przeciw 145 10 franków rocznego podatku od fortepianów.

**Marsylia, 15 lutego.** Stan zdrowotny nie daje powodu do jakichkolwiek obaw.

**Londyn, 15 lutego.** „Times“ donosi z Kalkuty, że emir afgański jest tak niebezpiecznie chory, iż nie może się zajmować sprawami państwa.

**Termonde, 15 lutego.** Z Baesroda donoszą, że został tam spokój zakłócony, gdy żandarmerya chciała przaresztować dwóch ekscentrów. Tym uderzył na żandarmerya, przycem kilka osób zostało ciężko, a nawet śmiertelnie poranionych.

**Rzym, 15 lutego.** Dzienniki donoszą, że ministerstwo zaskarżyło Bonghiego przed trybunał państwa z powodu treści jego artykułu, zamieszczonego w „Matin“ i artykulu w „Nova Antologia“ o powinnosciach króla.

**Florencja, 15 lutego.** Książę bułgarski otrzymał setki depesz z życzeniami. Depesze nadesłane z Bułgarii, zawierają wyrazy entuzjazmu z powodu zaręczyn księcia. Książę wyjeżdża wprost do Wiednia.

**Florencja, 16 lutego.** Książę bułgarski odjechał ztąd wczoraj do Wiednia.

**Białogród, 15 lutego.** Stronnictwo postępowe stawiło na kandydatów do skupczyzny oprócz Garaszanina kilka wybitnych osobistości, pomiędzy nimi jenerala Horwatowicza, postać Nowakowicza i Fransowicza. Stronnictwo sądzi, że poczyska dzie się krzesel.

**Wiedeń, 15 lutego.** Na wczorajszym balu dworskim obecny był cesarz, arcyksiążęta, księstwo Cumberland, książę Wilhelm wirtemburski, książę Filip Coburg z żoną, ks. Schaumburg-Lippe, wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego i ministrowie. Cesarz rozmawiał z każdym z ambasadorów i kilku postami.

**Wiedeń, 15 lutego.** „Nene Freie Presse“ donosi, że baron Cotti przybył wczoraj do Wiednia i po krótkim pobycie wyjechał do Włoch.

**Ateny, 15 lutego.** Rząd wystął pancernik na wyspę Samotrakę, zniszczoną przez trzęsienie ziemi. **Wrocław, 15 lutego.** Wedle nadesłanych tu wiadomości z Dolnego Ślązka, na rzekach tamtejszych kry się ruszarki; wielki most w pobliżu Przewozu (powiat łękański) został zniszczony. Nad rzeką Nisą stoją całe wieś pod wodą.

**Petersburg, 15 lutego.** W tutejszej francuskiej ambasadzie odbył się wczoraj bal, na którym był także car, carowa, wielcy książęta i członkowie dyplomatycznego ciała, oraz inni dostojnicy państwa.

## Ostatnie telegramy.

\* **Od parlamentarnego Koła polskiego w Berlinie** otrzymujemy następujące pismo:

**Berlin, 16 lutego.** Koło polskie w parlamencie niemieckim w Berlinie stało i stać będzie na straży interesów rolnictwa, starając się o jego rozwój i odpowiednią prawodawczą opiekę. Ponieważ jednak obecny ruch agraryjny ma bezwzględnie tendencję polityczną, wszelki w nim udział rodaków naszych uważać należy za czynność prywatną.

Sekretarz, Janta-Polczyński.

## Towarzystwa i Spółki.

**Jak się dowiadujemy,** przypada w roku bieżącym 25-letni jubileusz założenia Towarzystwa rolniczego żnińsko-szubińskiego a obchodzony będzie w Zninie dnia 2 marca najprzód o godz. 10 uroczystą mszą św. w miejscowym kościele, poczem o godzinie 12 odbędzie się publiczne posiedzenie w hotelu „Victoria“ p. Strzyżewskiego. O godz. 2 zaś w hotelu p. Siuchnińskiego wspólny obiad.

Oprócz do zarządu centralnego i do dyrekcji sąsiadujących Towarzystw filialnych, nie wysyłano podobno żadnych zaproszeń, pomimo tego jednak udział gości, czy to dawniejszych członków Towarzystwa, czy to członków centr. Towarzystwa gospodarczego mile będzie widzianym, ci ostatni jednak o ile będą chcieli brać udział w wspólnym obiedzie, winni o tem p. Siuchnińskiego uwiadomić.

## Koncert p. Wąsowskiej i p. Czarlinskij

zgrupowani, jak to zaznaczyliśmy, nieliczną publiczność na sali Lamberta, co z dwóch względów jest istotnie pożałowania godną rzeczą, nie dodaje bowiem zachęty występującym artystkom a wreszcie szkoda wielka, iż publiczność nasza pozbawiła się sposobności usłyszenia tak znakomitej fortepianistki, jaką jest panna Wąsowska, oraz ocenienia doskonałych zalet głosu i szkoły mieszkającej od lat wielu w mieście naszym wytrawnej nauczycielki śpiewu p. Czarlinskij.

Panna Marya Wąsowska ndowodniła nam w poniedziałek, iż zasłużyła najzupełniej na uznaniu, którego jej nie szczędzono w prasie polskiej i zagranicznej i śmiało zaliczyć ją możemy do trójlistka artystów fortepianowych, którymi się szczyci Polska obecnie. Panna W. zaprodukowała nam na wstępie klasyczny utwór Beethovena, waryacje C moll i od razu oślniła i zachwyliła słuchaczy. Posiada ona wszystkie zalety, stanowiące wielkiego artystę. Z nadzwyczajną, mekka niemal, siłą łączy ona niezwykłą miękkość i śpiewność uderzenia, frazowanie bez zarzutu, skończoną technikę, dla której trudności wykonania zdają się nie istnieć wcale. Technika ta doskonała jednakże nie przynosi najmniejszej ujmy interpretacji. Gra p. W. technie niezuciem głębokim bez sentymentalizmu, fortepian pod jej dłońmi palcami to śpiewa, to się żali, to wreszcie namiętne z swego łona wydobywa tony. Co właśnie tak dodatnio charakteryzuje grę p. Wąsowskiej, że ta niezrównana poezja, to coś uroczego, czarującego, którem technie jej muzyka, obok niezwykłej, zwłaszcza u tak młodej artystki, energii i jedności wykonania.

Jakżeż pięknie odegrała artystka śliczną Fantazję Szopena na polskie temata! Po przedniej introdukcji, której techniczne trudności pokonywała p. W. z największym spokojem i zupełną w obec nich obojętnością, z nadzwyczajną prostotą, tak odpowiadającą rzewnym tematom ludowym, zadźwięczała znana wszystkim melodia piosenki o Filonie, by powrócić jak strumień szmaragdów wśród kaskady najprzepyszniejszych tonów, rozpylnić się nieznacznie, ustępując miejsca innej melodii narodowej i przebrzmieć zupełnie za pierwszym akordem dziarskiego kujawiaka, którym się kończy fantazyja. Szopen godną znalazł interpretatorkę w pannie Wąsowskiej — dowiodła tego tak w odegranym Walcu es dur, jak i mało u nas grywanym Nokturnem Op. 27 nr. 1 tego wielkiego mistrza. Gra szlachetna na wskroś a przytem pełna wdzięku zapału takim entuzjazmem przejęła słuchaczy, iż osłaskom nie było końca. Cóż powiemy o Królu Dębów panny Wąsowskiej? W zdumieniu prawdziwie wprawiała audytorium swoje znakomitem zrozumieniem i oddaniem myśli poety i kompozytora obok lekceważenia wszelkich trudności technicznych, jakie przedstawia wykonanie tego utworu fortepianowego. Wrażenie, jakie p. Wąsowska wywołała grą swoją, spotęgowała się, jeżeli możliwe, po odegraniu Tarantelli Liszta na temata wzięte z Aubera „Niémój z Portieci“.

Artystka pełną dłońmi rzuciła całe snopy że tak powiemy, tonów, powiązanych ze sobą w jak najdziwniejsze kombinacje, by je znowu rozrucić w pasażach, wykonanych z niezrównaną wytrwornością i precyzją. Wśród tego chaosu brzmień różnorodnych płynęła zawsze spokojnie i majestatycznie główna melodia, nie tracąc nic z swęj śpiewności i wyrazu. Huczniemi oklaskami i wywoływaniem niemal zniewolona, artystka zagrała jeszcze w dodatku bardzo trudną Tarantellę Moszkowskiego, którą także odegrała znakomicie.

Pani Czarlinska również śpiewem swoim zachwycała słuchaczy. Dźwięcznym i pełnym głosem odśpiewała znana a zawsze piękną arją z Fausta Gounoda wraz z poprzedzającą ją balladą przy kolowrotku. Głos pani C. jest gładki, pełen siły i świeżości, nadzwyczaj miły i sympatyczny a przytem szkoła znakomita. Zbyt szczuple ramy, nakreślone recenzentowi koncertowemu nie pozwalają obszerniej rozpisnąć się o zaletach głosu i talentu pani C.

Pani C. znana jest w mieście naszym jako znakomita nauczycielka śpiewu i zyczymy jej, aby jak najwięcej uczennic korzystało z jej wybornej metody udzielania śpiewu. Wszystko, co pani C. zaprodukowała w ponie-

dzialek, odśpiewane było z wdziękiem i głębokim zrozumieniem, czy to wieńce arye, czy lotne piosenki.

Niewdzięcznej roli akompaniatora podjął się pan Broeckere, znany u nas metr mazyki, który towarzyszył p. Czarlinskij na fortepianie i odegrał także partya na drugi fortepian, akompaniując p. Wąsowskiej przy wykonaniu Fantazyi Szopena.

Dopytywano nas się już z różnych stron, czy koncert nie zostanie powtórzony?

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 16 lutego.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił kanclerza Rzeszy, jenerala piechoty hr. Caprivięgo do noszenia nadanego mu wielkiego krzyża książęcego anhaltyskiego orderu domowego Albrechta Niedźwiedzia.

† Ks. Teodor Christoph proboszcz w Miasteczku, kapłan wielce szanowany na Górnym Ślązku, opiekun ludu górnośląskiego, zmarł dnia 10 b. m. R. i. p.

\* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek po raz pierwszy na benefit p. Krajewskiej komedya Szekspira „Wesołe kumoszki z Windsoru“.

Benefis dzisiejszy p. Krajewskiej przypominamy jeszcze w ostatniej chwili Publiczności nasz.

\* **Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej** trwało bardzo krótko. Rozprawy nad sprawozdaniem administracyjnym z roku 1891/92 usunęto z porządku obrad, a reszta przedłożonych spraw była podrzędного znaczenia. Po posiedzeniu publicznem, nastąpiło tajne.

\* **Woda w Warcie** przybrała wczorajszej nocy znowu o 18 ctm., tak że rano stan jej podniósł się do 1,90 m.

\* **Z Pogorzeli** telegrafuje główny urząd celný, iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,56 m., dziś 2,02 m., przybrała o 46 ctm.

\* **Ze Sremu** telegrafuje radca ziemski iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,73 m., dziś 1,95 m., przybrała o 22 ctm.

\* **Bogdanka** rozlała się przed bramą królewską w pobliżu wału kolejowego, nie zrądziwszy dotychczas żadnej szkody. Zbudowany roku zeszłego przy stokach most jest widocznie za wązki i za niski, tak że woda się przy nim zatrzymuje. Wskutek tego most ten zniszczono.

\* **Stowarzyszenie właścicieli domów w Poznaniu** zwołało na sesyję wtorek nadzwyczajną walne zebranie do lokalu Giřchca. Na porządku obrad postanowiono przedewszystkiem zmianę statutów. Ponieważ takowa atoli według statutów tylko na walnym zebraniu za zgodą połowy rzeczywistych członków nastąpić może, na onegdajszą zaś zebranie ogółem 15 członków (wraz z zarządem) się stawiło, przeto zwołane zostanie nowe zebranie, na którem członkowie ewentualnie mogą się kaszą zastąpić pełnomocnikami. Na tem zebraniu toczyć się będą także obrady nad statutem o zabezpieczeniu w razie ubytku komornego po pożarach.

\* **Pan Neumann** przeznaczył z dochodu z koncertu swego w dniu 9 b. m. 20 m. na śniadanie dla dzieci polskich, które wręczył panu Bekemu, 10 m. oddał redakcyi „Dziennika Pozn.“, a 10 wręczył ubogiej rodzinie polskiej.

\* **Zwracamy uwagę szanownym czytelnikom,** a zwłaszcza czytelniczkom, na dzisiejsze ogłoszenie Magazynu strojów A. F. Modrzyńskiego, Poznań, Jezulca ul. nr. 12. Magazyn ten, znany ze swego wyboru i rzetelnego towaru, możemy szczerze polecić.

\* **Egzamina abiturjentów w wyższych szkołach** odbywają się teraz według nowego regulaminu z 6 stycznia 1892 roku. Egzamina ustny nakazany wtedy tylko, gdy uczeń tak w całym swoim postępowaniu, jak i w pracach piśmiennych dał powód do wątpliwości, że osiągnął żądany stopień dojrzałości.

\* **Assesor rejencyjny dr. Lucke** mianowany został landratem powiatu gostyńskiego.

\* **Kościół.** W dniu 16 marca odbędzie się tu sejmik powiatowy.

\* **Międzyrzecz.** We wtorek odbył się w gimnazjum tutejszym egzamin abiturjentów, których było 8. Trzech z nich uwolniono od egzaminu ustnego, resztę egzaminowano w kilku przedmiotach i przynono również świadectwo dojrzałości. Egzaminowi przewodniczył prowincjonalny radca szkolny, tajny radca rejencyjny Poite z Poznania.

\* **Koźmin.** Komisyja kolonizacyjna zamierza w Głuchowie, które roku zeszłego zupełnie drenaować kazała, utworzyć kolonię z 24 gospodarstw z karczma. Odnosny plan leży wyłożony w landratstwie koźmińskim.

\* **Z Wylina** i ze Skurcza donoszą do „Gazety Gdańskiej“, że tamże zjechali sonyaliści z odezwaniami za kandydaturą introligatora Jochema z Gdańska przy dzisiejszych wyborach w okręgu Tezew-Starogard-Kwidzyna.

\* **P. Julian Fałaf,** słynny nasz artysta-malarz wybrany został zwyczajnym członkiem król. Akademii sztuk pięknych w Berlinie; również został członkiem zwyczajnym tejże Akademii kompozytor Maurycy Moszkowski.

\* **Wrocław.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Wrocławiu urządziło w niedzielę dnia 19 lutego b. r. po południu o godzinie 5 w sali Domu św. Wincentego a Paulo „uroczysty obchód“ 50-letniego jubileusza Biskupiego Ojca św. Program wypełni: śpiew wspólny, odczyt i deklamacye. O liczny udział szanownych członków i gości uprasza

Zarząd.

\* **Cudzoziemcy w Łodzi.** Miasto Łódź na 210,000 ludności w dniu 1 stycznia r. b. liczyło tylko 2786 cudzoziemców. Byli to atoli niezawodnie albo właściciele fabryk, albo dyrektorzy i wyżsi w nich urzędnicy.

\* **Dykcjonarz historyczny.** Akademia francuska postanowiła zaniechać dalszego wydawania „Dykcjonarza historycznego“ po ukończeniu litery A. Należy tu dodać, iż litera ta zajmuje cztery grube tomy, nad którymi pracowano przez lat czterdzieści.

\* **Kosztowne futra.** Najmłodniejszym tej zimy w Paryżu futrem są lisy czarne kamczackie. Skórka ich kosztuje 2000 do 6000 franków, tak iż szuba podbita lisami wynosi 50,000 fr. Cena skórek lisów niebieskich waha się od 500 do 2500 fr., futro całe kosztuje około 25,000 fr. Za skórki bobrów syberyjskich płacą w Paryżu 2000 do 6000 fr., za całe futro 30,000—40,000 franków. Obramowanie płaszcza sobolami kosztuje 25,000 do 30,000 fr. Do „tanic“ futer należy syberyjska wydra: całą szubę można mieć za 6000 fr.

\* **Kalendarz.** Jutro piątek 17 lutego św. Flawiana Biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 14. Zachód o godzinie 5 minut 15.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 lutego.

**BAZAR.** Moszczyński z Wiatrowsa, Dąbski z Żakowa, Brzeski z Krotoszyzna, Skarzyński z Miedzianowa, Cichowicz z Krakowa.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.** Agniesz z Berlina, Rumlser ze Szczecina, Blecker-Kohlsaat z żoną ze Stupi, Adler z Wrocławia, Binmenthal z Bydgoszczy.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Baron Graeve z Borku, Ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, Zabłocki z Osieka, Radoński z synem z Pawłowa, Raczynski z Stajkowa, Zakrzewski z Osieka, Gregor z Mokronosa, Grabowski z żoną z Wrześni, bracia Urbanowicz z Łodzi, Jung z Berlina, Jankowski z Obornik, Piek z Grodziska, major Leopold z familją z Poznania, Markowitz ze Strzelna.

## Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 16 lutego.** — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho. Cena wyprawdzania —, wypożyczanie —, w miejscu (bez beczki) tow. opodatk. 50 ta 50,00 m., 70-ta 30,50 m., luty 50 ta 50,00, 70-ta 30,50 m., maj 50-ta —, — m., 70-ta —, — m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, młk. w miejscu bez beczki 50-ta 50,50 m., 70-ta 30,50 m., kwiecień 50-ta —, — m., 70-ta —, — młk.

**Bydgoszcz, 15 lutego 1893.** Pszenica 140—150 młk. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 113—123 młk. Jęczmień według jakości 120—124 młk., dla browarów 129—138. Owies 128—135 m. Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m. Okowita 31,00 m.

**Wrocław, 15 lutego 1893 r.**

Żyto (za 1000 funt.) — wypożyczanie — centn. — Cena wypowiedziana —, młk. luty 134,00 zł., kwiecień-maj 137 zł., maj-czerwiec 139,00 zł., czerwiec-lipiec 140,00 zł. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 młk. podatku konsum., —, wypożyczanie —, litr. apln. wypożyczanie —, — m., na luty (50-ta) 49,80 zł., (70-ta) 30,30 zł., kwiecień-maj 32,30 zł.

**Cena wypowiedziana na dzień 16-go lutego:** żyto 134,00 młk., pszenica —, młk., owies 133,00 młk., rzep —, młk. olej rzepiowy 63,50 młk. — Cena wyprawdz. okowity (excl. 60 młk. podat. konsumpcyjnego) dnia 15 lutego: (50-ta) 49,80 młk. (70-ta) 30,30 młk.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów				
	ciężki	średni	lekki	towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	
	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	
Pszenica biała . . . . .	15,30	15,10	14,80	13,30	12,85
Pszenica żółta . . . . .	15,20	15,00	14,70	14,20	13,20
Żyto . . . . .	13,30	13,00	12,80	12,50	12,30
Jęczmień . . . . .	14,90	14,20	13,80	12,80	12,40
Owies . . . . .	13,60	13,40	13,50	12,80	11,80
Groch . . . . .	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00

Postanowienia komisyi handlowej.	TOWAR.					
	piękny	średni	połedni			
Rzep . . . . . 100 klg.	22	80	21	60	19	80
Rzepak zimowy . . . . .	21	80	20	80	19	80
Siemię lniane . . . . .	—	—	—	—	—	—

**Szczecin, 15 lutego 1893.**

Przenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 145—152 m., na luty —, —, pl., na czerwiec-lipiec 157,00 pte.

Żyto niemiec, za 1000 kilogr. w miejscu 126—130 młk na luty —, —, pl., na czerwiec-lipiec 137,00 pte.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 133—138 młk. Okowita stalaj, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 31,6 pte., na luty 70-ta 31,0 nom., sierpień-wrzesień 33,8 nom.

**Hamburg, 15 lutego.** — Okowita słabo, za luty 22 1/2 zł., luty-marzec 22 1/4 zł., kwiecień 22 1/4 zł., maj-czerwiec 22 1/2 zł., — Kawa good average Santos za marzec 84 1/2, za maj 83 —, za wrzesień 83 —, za grudzień 82 —. Uspokobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

**Magdeburg, 15 lutego.** — Cukier ziarnisty excl. exci. work. 92 1/2, 15,10, cukier ziarn. excl. 88 1/2, 14,40, cuk. ziarn. excl. 76 1/2, Rendem. —, —, Drugi produkt excl. 75 1/2, Rendem. 12,00. Uspokobienie: spok. fi. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada z beczką 26,25. Spok. — Okier surowy I. Produkt transtio fr. stątek Hamburg za luty 14,27 1/2 pte., 14,27 1/2 zł., marzec 14,22 1/2 pte., 14,27 1/2 zł., kwiecień 14,30 — pte., 14,35 — zł., maj 14,40 — pte., 14,42 1/2 zł. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
15. Po połud. 2	755,6	PldZ. umiar.	dosyć pogod. <sup>1)</sup>	+ 8,3
15. Wiecz. 9	757,8	PldZ. lekki zachm.		+ 4,5
16. Rano 7	759,0	spokojnie zachm. <sup>2)</sup>		+ 2,6

<sup>1)</sup> Rano deszcz. <sup>2)</sup> Bano mgła.  
Dnia 15 lutego maximum ciepła + 8,5° Cel.  
— 15 — minimum — + 2,5° —

## (Nadesłano.)

**FABRYKA papierosów i tureckich tytni (1098) „VULKAN“**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.** Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytnie, które w wszystkich główniejszych odsynych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 16 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	15	16	14	15
Pszenica słabiej				
na kwiecień-maj	155	154 25	Niem. 3 1/2 p. p. pań.	87 70
na czerwiec-lipiec	157 50	156 50	Consol. 4 1/2 . . .	107 90
Żyto słabo.			Consol. 8 1/2 . . .	101 40
na kwiecień-maj	137 70	137 50	Pozn. 3 1/2 l. zast.	102 75
na czerwiec-lipiec	139 20	139 25	Pozn. 3 1/2 l. zast.	98 10
Óleń rzep. słabo.			Pozn. 3 1/2 l. zast.	97 90
na kwiecień-maj	52 80	53	Pozn. listy rent.	103 40
na maj-czerwiec	52 80			



(8) Berlin, dnia 15 lutego 1893 r.

(Numer, przy którym wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrawia 105 marek.)

43 103 339 400 552 866 917 2 1061 (150) 224 485 (150) 46 590 918
2070 116 235 368 524 700 90 493 929 3017 53 107 49 272 517 62
649 724 88 83 858 4014 271 90 85 (150) 365 724 908 10 5015 25 165

1000 477 97 615 20 743 55 800 42 963 97003 32 217 440 73 502 694
806 47 98202 417 23 93 877 90066 81 189 278 408 47 574 74 81
(150) 82

(4) (Popołudniowe ciągnięcie.)

(Numer, przy którym wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrawia 105 marek.)

244 47 343 90 450 586 612 13 702 17 890 1019 147 223 40 310 83
443 72 (300) 562 78 89 902 39 40 48 2109 24 201 18 357 405 603 96
705 836 62 97 918 1079 192 252 32 302 404 91 759 883 916 (150) 33

932 94005 75 126 270 890 11 527 78 692 987 05006 188 203 24 371
496 507 609 75 767 52 905 06085 123 273 564 89 657 89 719 31
822 34 51 67 979076 107 280 525 616 794 (150) 845 936 67

Walne zebranie

odbędzie się w czwartek d. 23-go lutego r. b. po południu o godz. 4-tęj w hotelu p. Hütnera.

- Porządek obrad: 1. Przeczytanie protokołu rewizora Związku rewizyjnego. 2. Sprawozdanie kasowe za r. 1892.

Kasa Oszczędności i Pożyczki w Środzie Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA. Kubiński.

Bilans za rok 1892.

Table with 2 columns: Aktywa, Pasywa. Rows include Akcje, Udział, Akcje Banku, Związek, Koszt proces., Wzrosty, Depozyta, Fundusz rezerwowy, Banki, Fundusz dyspozycyjny, Gotówka.

Liczba członków. Zr. 1891 przeszło na r. 1892 1005 w roku 1892 przybyło 778

Rachunek roczny i bilans jest od dnia dzisiejszego aż do walnego zebrania wyłożony do przjrzenia w lokalu kasy.

Kasa Oszczędności i Pożyczki w Środzie Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

ZARZĄD. M. Bogulński, W. Hoffman, Kozubski.

Do budowli

żelazne i podciagi stare szyny kolejowe słupy lane gwoździe drutowe okucia do drzwi i okien

przoryby żelazne do pieców i kuchni kachlanych piece żelazne

w wielkim wyborze i po cenach tanich poleca (1182)

T. Krzyżanowski, hurtownia handel żelaza Poznań, Szewska ulica nr. 17.

Sztuczne zęby,

plomby etc., wyrzynanie zębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Tanie ceny. — Łatwe warunki odpłaty. (586)

Rosenthal, Śty Marcjan 55. I.

Ogólne niemieckie stowarz. ochrony zwierzyń, związek prowincjonalny Poznański.

Na wniosek 90 członków stowarzyszenia zwołuje się niniejszym celem wyboru zarządu prowincjonalnego (1225)

zebranie

członków stowarzyszenia na sobotę dnia 25 lutego 1893 godz. 4 po poł. do Poznania w hotelu Myllusa i uprasza się szanownych członków o jak najlichnější udział.

Porządek obrad: 1. Wybór zarządu prowincjonalnego. 2. Wybór kilku zarządów powiatowych. 3. Zmiana procedury w załatwianiu interesów. 4. Wniosek o zapożyczenie dla związku filialnego Śląsko-Poznańskiego na hodowanie niemieckich wyzłów. 5. Sprawozdanie kasowe za rok 1891 i 1892.

6. Dalsze wnioski. Po posiedzeniu wspólna kolacja w hotelu Myllusa. Zamówienia na kolację należy wysłać wprost na ręce pana Fr. Bremera (hotel Myllusa) w Poznaniu.

Margoninśka-Wieś, 10 Intego 1893.

von Schwiechow-Margoninsdorf.

OJCA ŚW. LEONA XIII.

RZYMSKIEGO PAPIEŻA ŻYWIOT I CZYNY

AŻ PO ROK 1892 krótko zebrał i opisał

KS. ANTONI KANTECKI filozofii doktor.

Wydanie jubileuszowe. Stron 120.

Gena broszurki zaopatrzonej w aprobatę Władzy Duchownej 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 młk., 100 egzempl. za 15 młk.

Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Obrazki Ojca św. Leona XIII. z podpisem własnoręcznym Jego Świątobli.

16 x 24 ctm. 10 fen., z przesyłką 15 fen. 50 egzpl., 3,75 młk. z przesyłką, 100 egzpl. 5,50 młk. z przesyłką.

Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Ś-ty Marcjan nr. 18/17.

Z pierwszorzędných domów zagranicznych i krajowych otrzymaliśmy i w wielkim polecamy wyborze na wiosenną i latowa porę (1229)

NOWOŚCI

w materyach na ubrania i paletoty, kaszemiry, sukna i korty

na rewerendy i płaszczki do podróży. Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Ś-ty Marcjan nr. 18/17.

J. & A. WITKOWSCY, MAGAZYN GARDEROBY MEZKIEJ, w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślenia na cześć Przenajów. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne

z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen. Oprawny egzempl. 1 młk., z przesyłką 1,10 młk. — Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Aptekę W. Szczerbińskiego przy ulicy Wrocławskiej przejąłem na moją własność.

Poznań, dnia 15 lutego 1893.

Fr. Glabisz,

aptekarz. (1227)

XXVI. Loterya na budowę Tumu kolońskiego.

Główna wygr. 75,000 Mk. Ciągnięcie d. 23 lutego 1893.

Losy oryginalne 3,50. dla zamiejscowych incl. listy i portoryum 30 fen. drożej, poleca Max Brann w Eksp. Posener Morgenzeitung, ulica Jeznicka nr. 5.

Ciągnięcie 23-25 lutego.

Loterya na budowę Tumu kolońskiego. Główna wygrana 75,000 Mk. gotówką.

Los org. Mk. 3,25, 1/4 udziału 1,75 M. (1210) 10/12 17 1/2 Mk., 10/4 9 Mk., 10/10 różnych 4 Mk.

Paul Hannich Wrocław Klosterstr. 2. Na portu i listę należy dołączyć 30 fen.

Żalobne kapelusze i krep

w wielkim wyborze po nader przystępnych cenach, oraz najmłodniejsze welonki i ryszki poleca (1230)

Magazyn strojów

A. F. Modrzyńskiego, Poznań, ul. Jeznicka 12.

UWAGA. Przyjmują się także kapelusze słomkowe do prania i przerobienia.

St. Opiełiński

Fabryka wyrobów woskowych i bielmik wosku w Krotoszynie (1661)

poleca (1661) B. Szulczewski Skład porcelany, szkła i fajansów, Plac Wilhelmowski 10 naprzeciw teatru miejskiego.

Pasy skórzane

bawełniane, parlane i z sierci wielbłądziej. (866)

skórkę angielską na pasy. Gumowe płyty, smurzy, węże etc. Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i smurzach.

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie. Smarowniki Tivoty, Stauffera etc. do stałego tłuszczu. Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 80%).

Wrold do zboża. Płaszchy na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni. Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Na wielki post

polecam mój wielki wybór (1154)

stokfiszu

suchego i moczzonego jako też wielki zapas (1154)

cebuli.

WIKTOR WYSOCKI, W. Garbary nr. 18.

Na post

codziennie świeże ryby jak: łososia, węgorze, sole, turboty, homuchle, sędaczki, łupacze i inne; dalej: sardyńki ruskie w słojkach i sędaczki, sardelki brabanckie i sardelki francuskie w oliwie w puszkach w 6 rozmaitych gatunkach, minogi oblagaske, sery: ruski, limburski, holenderski, edamski, żółtkowy, Camembert, Gervais, neuchateleski, Roquefort, parmezan i harsceni, Kawior astrachański i amerykański, marmelady weleganekich w dwunastu gatunkach w puszkach, Jarzyno, owoce i grzyby suszone i konserwowane. (1226)

Ed. Feckerta jr. Nast.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Organista egzaminowany

młody, samotny, muzykalny, z kilkoletnią praktyką, obecnie w misji, z dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca od 1-go marca lub od 1-go kwietnia 1893. Laskawo zgłoszenia przyjmują. Eksp. Kuryera Pozn. sub D. T. 1221.

Urzednik gosp.

kilka lat przy gospodarstwie, żonaty bezdzietny wolny od wojskowej służby, z dobrą znajomością posadki urzędniczej, gospodarz, podwórcoznym lub do pola. gdzieżżona jego mogłaby się zająć gospodarstwem kobiecom lub też na skromną ordynaryę od 1-go kwietnia r. b. pod adresem: Poznań, św. Marcjan nr. 63. Hotel Lipski, P. Domagalski. (1215)

Lampy

stołowe, wiszące, ścienne, pajaki i t. d. w największym wyborze i po nader przystępnych cenach, poleca

B. Szulczewski Skład porcelany, szkła i fajansów, Plac Wilhelmowski 10 naprzeciw teatru miejskiego.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

Właściciele: Laskowski i Andruszewski. Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.